

Anna Finkstein

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi

dr Krzysztof Jurek

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi

Ze wspomnień starego egzaminatora... Kilka uwag o systemie egzaminów zewnętrznych

Do napisania tego tekstu skłoniły nas dwie okoliczności: dwudziestolecie istnienia systemu egzaminów zewnętrznych (1999–2019) i to, co zdarzyło się podczas sesji egzaminacyjnej w 2019 r. Tytułem wstępu dwa zdania wyjaśnienia. Jesteśmy związani z systemem od momentu jego narodzin, a nawet wcześniej. Obydwoje w latach 1997–1999 byliśmy uczestnikami programu SMART, którego celem było przygotowanie koncepcji działania, a także kadr do organizowanego właśnie systemu egzaminów zewnętrznych. W 1999 r. prowadziliśmy – każde w zakresie swojego przedmiotu – tzw. szkolenia zerowe dla wszystkich pozostałych przedmiotowców z właśnie powstałych okręgowych komisji egzaminacyjnych. Z tego względu możemy się nazwać „starymi egzaminatorami”, bowiem nie ma starszych (stażem) od nas.

Przypominając początki funkcjonowania systemu, powinniśmy zapewne zwrócić uwagę na to, że był on częścią reformy edukacji, która potocznie została nazwana reformą Handkego, od nazwiska ówczesnego ministra edukacji narodowej. Jej założeniem była zmiana organizacji struktury szkolnictwa w Polsce i wprowadzenie nowego rodzaju szkoły, którym było gimnazjum. Drugim elementem było utworzenie systemu egzaminów zewnętrznych. Miał on wypracować założenia trzech rodzajów egzaminów ogólnokształcących – sprawdzianu w klasie VI, egzaminu w gimnazjum oraz egzaminu maturalnego. W planach było także przygotowanie egzaminów zawodowych.

Od samego początku reforma Handkego, także w tej części, która dotyczyła egzaminów, spotkała się z ostrym sprzeciwem części środowiska nauczycielskiego, polityków i społeczeństwa. Pomijamy tu konflikt dotyczący gimnazjów, który w 2019 r. znalazł swoje ostateczne rozwiązanie, natomiast chcielibyśmy zwrócić uwagę na spór wokół systemu egzaminacyjnego. Jak się wydaje, jego istotą był ciężar gatunkowy egzaminów, których ocenianie miało zostać wyprowadzone ze szkoły. O ile sprawdzian szóstoklasisty oraz egzamin gimnazjalny miały być całkowicie nowymi rodzajami egzaminów, to matura była (i jest nadal) egzaminem mocno osadzonym w polskiej tradycji szkolnej. Jej najważniejszą funkcją jest funkcja rekrutacyjna, bowiem matura jest warunkiem koniecznym przy rekrutacji na wyższe uczelnie. Tym samym matura otwiera drzwi do najwyższego poziomu edukacji. Jest więc egzaminem społecznie doniosłym, któremu towarzyszy duże zainteresowanie społeczne. Wyniki egzaminu są szeroko komentowane i od lat towarzyszą im rytualne narzekania na niską jakość, kiepskie wyniki, niski poziom zdawalności itp.

Od samego początku duży opór budziło odebranie szkołom średnim możliwości egzaminowania swoich uczniów, czego nie rekompensowało pozostawienie im organizacji i przeprowadzania egzaminów ustnych (z języków). Dla części środowiska nauczycielskiego było to pozbawienie ważnej kompetencji zawodowej, czy nawet w jakiejś części prestiżu.

Nowym rozwiązaniem, ściśle związanym z utworzeniem systemu egzaminacyjnego, było powołanie grupy egzaminatorów, czyli osób, które po odpowiednim przygotowaniu miały prawo do sprawdzania prac egzaminacyjnych uczniów. Warunkiem dopuszczenia do szkolenia miał być odpowiedni poziom wykształcenia oraz staż pracy w szkole. W kursach mogli brać również udział pracownicy wyższych uczelni (i nawet takich udało nam się spotkać). Udział w sprawdzaniu prac egzaminacyjnych został też wpisany jako jeden z wymogów awansu zawodowego nauczycieli, co w pewnym momencie skłaniało nauczycieli do ubiegania się o możliwość sprawdzania prac. W latach 2004–2006 przeszkolona została większość nauczycieli, którzy chcieli być egzaminatorami. Każde z nas przeszkoliło w tych latach setki egzaminatorów, prowadząc dziesiątki kursów. Od tego czasu tak duża akcja szkolenia (doszkalania) egzaminatorów maturalnych została powtórzona w latach 2014–2015 (w związku z wejściem nowego modelu egzaminu maturalnego). Zapotrzebowanie na egzaminatorów jest nadal bardzo duże. Dość powiedzieć, że Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łodzi w głównej sesji zatrudnia ponad 5 tys. osób, będąc największym pracodawcą w województwie.

Patrząc z perspektywy dwudziestu lat, widać, jak zmieniły się koncepcje funkcjonowania systemu egzaminów zewnętrznych. My chcielibyśmy zwrócić uwagę jedynie na dwa aspekty tego zagadnienia – obydwie dotyczące bodaj czy nie najważniejszego zadania komisji egzaminacyjnych, czyli sprawdzania prac egzaminacyjnych. Koncentrujemy się na egzaminie maturalnym, ale uwagi te można przenieść na wszystkie rodzaje egzaminów.

Co nagle to po diable – to stare polskie przysłowie oddaje istotę problemu. Sprawdzanie odbywa się w pośpiechu. Na sprawdzanie przedmiotów masowych mamy dwa weekendy, na sprawdzanie innych przedmiotów – jeden weekend. Weekend – to piątek po południu, sobota i niedziela. W tym czasie przewodniczący zespołu powinien przeszkolić egzaminatora, czyli nauczyć go stosować kryteria oceniania, kierować weryfikacją prac egzaminatorów, skontrolować przeniesienie punktacji przez egzaminatora na kartę odpowiedzi, rozliczyć go z pobranych prac oraz wykonać rozmaite czynności administracyjne. Ponadto powinien – i to jest jego najważniejsze zadanie – konsultować i rozstrzygać problemy w ocenie prac egzaminacyjnych, z którymi zwracają się egzaminatorzy. Jest to wielki wysiłek, co powoduje, że nie każdy potrafi podołać obowiązkowi przewodniczącego zespołu egzaminatorów. Zauważmy, że jest to tylko część (jakkolwiek najważniejsza) samego procesu sprawdzania. Potem odbywa się proces skanowania i weryfikacji kart odpowiedzi, integrowania wyników w bazie danych, przygotowania wydruku i dystrybucji świadectw. Tymczasem panuje dość powszechne przekonanie, że zupełnie nie wiadomo, dlaczego wyniki egzaminów ogłaszane są tak późno. Dzięki Bogu od dwóch lat świadectwa naturalne wydajemy w początkach lipca, a nie w ostatni piątek

czerwca. W 2019 r. było to dodatkowe 5 dni różnicy (wliczając w to sobotę i niedzielę, które były dla znacznej części pracowników OKE zwykłymi dniami pracy). Nadmienić należy, że w tym samym czasie pracujemy nad kilkoma egzaminami (gimnazjalny, ósmoklasisty, matura, zawodowy), które co prawda sprawdzane są przez różnych ludzi, ale ich wyniki obrabiają ci sami informatycy i analitycy. Ten stan rzeczy nie niesie niczego dobrego. Tym bardziej że pośpiech generuje błędy, których można byłoby uniknąć, gdybyśmy dysponowali większą ilością czasu. Dodatkowym problemem, o którym piszemy w dalszej części tekstu, są wglądy do prac egzaminacyjnych, które w związku ze szczególną sytuacją w roku 2019 przybrały rozmiary dotychczas niespotykane.

Gdy powstawał system egzaminacyjny, panowało przekonanie, że grupa nauczycieli, wyszkolonych egzaminatorów będzie najbliższym zapleczem koordynatorów przedmiotowych. Mieliśmy ambicję, że uda nam się stworzyć elitarną (w dobrym znaczeniu tego słowa) grupę nauczycieli, którzy będą stale współpracować z okręgowymi komisjami egzaminacyjnymi. Każdy z nas, koordynatorów przedmiotowych, włożył wiele wysiłku w sformowanie takiej grupy, z którą stale współpracował. Służyły temu celowi **pierwsze duże szkolenia** organizowane zarówno przez okręgowe komisje egzaminacyjne (w OKE w Łodzi – w Grotnikach i Łowiczu), jaki i Centralną Komisję Egzaminacyjną (w Żabiej Woli). Ich celem było wyuczenie umiejętności sprawdzania zadań egzaminacyjnych. Realizowano to poprzez wspólną ocenę wybranych zadań, które podczas sesji wzbudzały najwięcej kontrowersji. Podczas tych spotkań widać było, jak bardzo potrafimy się różnić w ocenie odpowiedzi zdającego. Było to niezwykle pouczające doświadczenie. Dzięki temu udało się stworzyć grupę stałych współpracowników, głównie spośród przewodniczących zespołów egzaminatorów. Warto zauważyć, że podczas szkolenia w Żabiej Woli zostały przedstawione analizy przygotowane przez Wydział Badań i Analiz CKE. Dotyczyły one kluczowego zagadnienia porównywalności sprawdzania między poszczególnymi OKE. Dla zapewnienia porównywalności sprawdzania w kraju miały one kluczowe znaczenie. Na tej podstawie opracowana i zrealizowana została koncepcja testu diagnostycznego dla egzaminatorów, żeby można było określić stopień rozumienia przez nich kryteriów do zadań, a co za tym idzie dyspozycję do sprawdzania zadań w danej sesji egzaminacyjnej. Koordynator zyskiwał możliwość wyeliminowania tych egzaminatorów, którzy nie rozumieli kryteriów (lub nie chcieli ich stosować).

Jednak w latach 2007–2008 nastąpiła miana koncepcji działania systemu egzaminacyjnego. Zlikwidowano funkcję weryfikatora (asystenta) technicznego, który w grupie egzaminatorów kontrolował poprawność przenoszenia odpowiedzi na karty odpowiedzi. Ponadto zmniejszono odsetek prac podlegających ponownej ocenie (tzw. weryfikacji) przez grupę specjalnie powoływanych weryfikatorów. O zmianie ich znaczenia świadczyła także zmiana nazwy, bowiem zaczęto ich nazywać egzaminatorami drugiego oceniania. Można zauważyć także i inne następstwo, które było widoczne w latach minionych, ale szczególnie ujawniło się w roku 2019. Egzaminatorzy są wynajętymi pracownikami, którzy nie czują *esprit de corps*. Oczywiście, egzaminator musi przejść jakąś formę kwalifikacji (po zgłoszeniu do sesji rozwiązuje test online), ale... Obecnie sytuacja wygląda tak, że w przedmiotach masowych (j. polski, matematyka, j. angielski) nie

dysponujemy żadną rezerwą. W sesji do sprawdzania egzaminu maturalnego z j. polskiego wykorzystaliśmy WSZYSTKICH egzaminatorów (w naszej OKE około 800 osób z uprawnieniami egzaminatora maturalnego z j. polskiego), którzy zgłosili się do sesji. Ma to swoje konsekwencje dla jakości sprawdzania.

Kuriozalna sytuacja zaistniała w 2019 roku, gdyż sprawdzanie egzaminu gimnazjalnego i ósmoklasisty należało rozdzielić w czasie. Egzaminy te sprawdzali ci sami ludzie, a część z nich brała później udział w sprawdzaniu matury. Oczywiście, patrząc na liczbę osób zapisanych w bazach danych, mamy nadmiar egzaminatorów, ale większość z nich z nami nie współpracuje. Zresztą, nawet jeśli ktoś ukończył kurs dla egzaminatorów w 2008 r., jak można powierzyć mu sprawdzanie w 2019 r.?

Odrębnym problemem jest zwiększenie się liczby wglądów do prac egzaminacyjnych. Wynika to przede wszystkim z braku zaufania zdających, że prace zostały rzetelnie sprawdzone, a także z nieuzasadnionego przeświadczenia, że egzaminator może się mylić jedynie na niekorzyść zdającego. W jednym z wniosków o weryfikację sumy punktów maturzysta wprost powątpiewał w umiejętności merytoryczne oraz zasady etyczne sprawdzających jego prace egzaminatorów. Skąd bierze się ten brak zaufania? Dlaczego maturzysta wątpi w dobrą wolę i rzetelność egzaminatorów rekrutujących się przecież spośród nauczycieli, w tym także jego nauczycieli? Odpowiedzią na te pytania może być tylko przyjrzenie się motywacji nauczycieli decydujących się przez kilka dni w roku pełnić funkcję egzaminatora.

We wstępie do kryteriów oceniania umieszcza się zazwyczaj zasady etyki egzaminatora. Kluczowe znaczenie tych zasad kandydat na egzaminatora poznaje już podczas wstępnego szkolenia, które ma zapoznać go ze złożonością nowej roli, a przede wszystkim uświadomić mu konieczność rozdzielenia dwóch ról: nauczyciela i egzaminatora. Obserwując zachowanie wielu egzaminatorów (wielu, ale na szczęście nie większości), należy stwierdzić, że rozdzielenie tych ról jest dla nich bardzo trudne, czasem wręcz niewykonalne. Ciągłe są bardziej nauczycielami niż egzaminatorami, ciągle nie potrafią zrozumieć, że sami, oceniając prace zdających, nie mają prawa podważać rzetelności oceniania prac przez innych egzaminatorów. A tak niestety się dzieje. Po skończeniu prac związanych z ocenianiem wielu egzaminatorów wspomaga swoich maturzystów w merytorycznym uzasadnianiu wniosków o weryfikację sumy punktów, a często nie tylko wspomaga, a wręcz w pisaniu tych odwołań wyręcza. Nauczyciel egzaminator, pisząc wniosek, najczęściej swoje zastrzeżenia redaguje, posługując się językiem kryteriów, nierzadko także powołuje się na ustalenia, które znane być powinny tylko egzaminatorom. Stosuje też często specjalistyczną terminologię, której przeciętny piszący wniosek maturzysta po prostu nie może znać. Lojalność wobec uczniów/absolwentów jest więc większa niż lojalność wobec systemu egzaminacyjnego. Egzaminator przegrywa z nauczycielem. Czyżby ten ostatni obawiał się, że słaby wynik uczenia może nadszarpnąć jego autorytet i przyczynić się do obniżenia oceny jego pracy jako nauczyciela? W każdym razie ten sprzeczny z zasadami etyki sposób postępowania może budzić w maturzystach podejrzenia, że skoro jego nauczyciel – egzaminator łamie zasady, to być może robią tak wszyscy?

Inną przyczyną, która powoduje ograniczenie zaufania do jakości pracy egzaminatorów, są pobudki, dla których wielu nauczycieli decyduje się podjąć podczas sesji pracę egzaminatora.

Wielu, a nawet większość nauczycieli egzaminatorów w przeprowadzanych ankietach i prywatnych rozmowach stwierdza, że udział w ocenianiu zadań egzaminacyjnych jest bardzo ważny, ponieważ pozwala im doskonalić ich pracę, gdyż tylko bezpośredni kontakt z wypowiedziami maturzystów daje im jako nauczycielom możliwość wyciągnięcia wniosków dotyczących ich pracy dydaktycznej i wprowadzania zmian, które w rezultacie mogą przyczynić się do egzaminacyjnego sukcesu.

Są jednak i tacy egzaminatorzy, dla których ocenianie prac egzaminacyjnych służy powiększeniu wakacyjnego budżetu lub – częściej – otrzymaniu zaświadczenia niezbędnego do uzyskania awansu zawodowego. Ci egzaminatorzy najczęściej rezygnują ze sprawdzania prac po uzyskaniu zaświadczenia o pracy w dwóch–trzech sesjach. Nie można stwierdzić z całą pewnością, że egzaminatorzy ci podchodzą do oceniania mniej rzetelnie, ale z pewnością traktują udział w sesjach egzaminacyjnych w sposób instrumentalny.

Wielu maturzystów składa wnioski o weryfikację sumy punktów, wiedząc, że nie ponosi z tego tytułu żadnego ryzyka. Wgląd może bowiem skutkować jedynie podwyższeniem wyników. Praca zdającego jest ponownie sprawdzana i logiczna kalkulacja podpowiada, że można na tym tylko zyskać. Coraz większa liczba wątpliwości powoduje zwiększenie liczby wglądów. Egzaminacyjne koło się zamyka. Warto zauważyć, że w innych krajach funkcjonuje inne rozwiązanie: zdający, poważając wynik, podejmuje ryzyko ponownego sprawdzenia pracy.

Jaki jest więc sposób na uzdrowienie sytuacji? Trudno o jedyną dobrą receptę. Sądymy, że byłaby nią wspomniana już na początku, ciągle niezrealizowana koncepcja stworzenia grup świetnie wyszkolonych i przekonanych o ważności swojej pracy egzaminatorów, cieszących się szacunkiem i dobrze wynagradzanych. Musiałoby być ich mniej, przez co ocenianie trwałoby dłużej, ale nie budziłoby zastrzeżeń co do jakości i rzetelności.

Spójrzmy jednak na tę sprawę z innej strony. Po dwudziestu latach doświadczeń system egzaminów zewnętrznych stał się częścią krajobrazu polskiej edukacji. Mimo pojawiających się od czasu do czasu głosów krytycznych nikt – chyba – nie bierze pod uwagę możliwości jego likwidacji. Tym bardziej że nie widać dla niego sensownej alternatywy, choć zawsze istnieje możliwość zlikwidowania jakichkolwiek egzaminów.

System radzi sobie w trudnych sytuacjach, czego najbardziej dobitnym dowodem jest sesja egzaminacyjna w 2019 r. i podwójny egzamin: ósmoklasisty i gimnazjalny. Było to z całą pewnością ekstremalne doświadczenie dla wszystkich uczestników tego zdarzenia, poczynając od samych zdających. Należy tu podkreślić wielkie poczucie odpowiedzialności osób zajmujących się szeroko rozumianą obróbką wyników, dzięki któremu udało się tego dokonać.

Jednocześnie należy wyrazić żal, że wykorzystanie danych pochodzących z systemu jest stosunkowo niewielkie. W ciągu minionych lat system „wyprodukował” terabajty danych. Czy były one brane pod uwagę w podejmowaniu

decyzji o zmianach systemu edukacji w Polsce? Mamy wrażenie, że w wielu wypadkach są one raczej kulą u nogi, gdyż zaprzeczają potocznym opiniom.

Naszym zdaniem jednym ze sposobów rozwiązania rysujących się problemów będzie postępujący proces informatyzacji egzaminów. Oczywiście, może on przebiegać w różnych kierunkach. Tym niemniej kierunek, który został zaprezentowany przy okazji budowy Systemu Informatycznego Obsługi Egzaminów Ogólnokształcących (SIOEO), jest wielce obiecujący. W 2019 r. został on po raz pierwszy wykorzystany do przeprowadzenia egzaminu ósmoklasisty. Zebrane doświadczenia posłużą do rozbudowania go o nowe funkcjonalności, a dzięki temu do przeprowadzenia egzaminu maturalnego. Zauważmy, że do jego stworzenia zaproszeni zostali informatycy związani z systemem egzaminacyjnym. Rozwija się również projekt zatytułowany „Ocenianie nas ekranie”. Wykorzystuje on i rozwija doświadczenia projektu „E-ocenie”. W skrócie rzecz ujmując, pozwoli on na ocenianie prac przez egzaminatorów za pośrednictwem specjalnej aplikacji na własnych komputerach i we własnych domach. Oddzielnym torem toczą się prace nad rozwojem Systemu Informatycznej Obsługi Egzaminów Potwierdzających Kwalifikacje Zawodowe (SIOEPKZ).

Wspomniane projekty pokazują, że system egzaminów zewnętrznych nie stracił zdolności uczenia się i rozwoju. To dobrze wróży na przyszłość, bowiem dowodzi, że nie osiedliśmy na laurach. Jak każde nowe rozwiązanie także i to rodzi się w bólach. Trzeba będzie wiele zrobić, np. zintegrować oddzielne bazy danych w poszczególnych OKE. Jest bowiem rzeczą zaskakującą, że do dziś nie istnieje jedna, ogólnopolska baza egzaminów maturalnych. Może nas czekać tutaj wiele zaskoczeń. Niemniej jednak prostowanie, poprawianie, uzupełnianie danych jest procesem, którym trzeba się zająć. Jednym z zadań systemu egzaminacyjnego jest bowiem dostarczanie danych pewnych, bez błędów. Czy ktoś chce z nich skorzystać, to już nie zależy od nas...